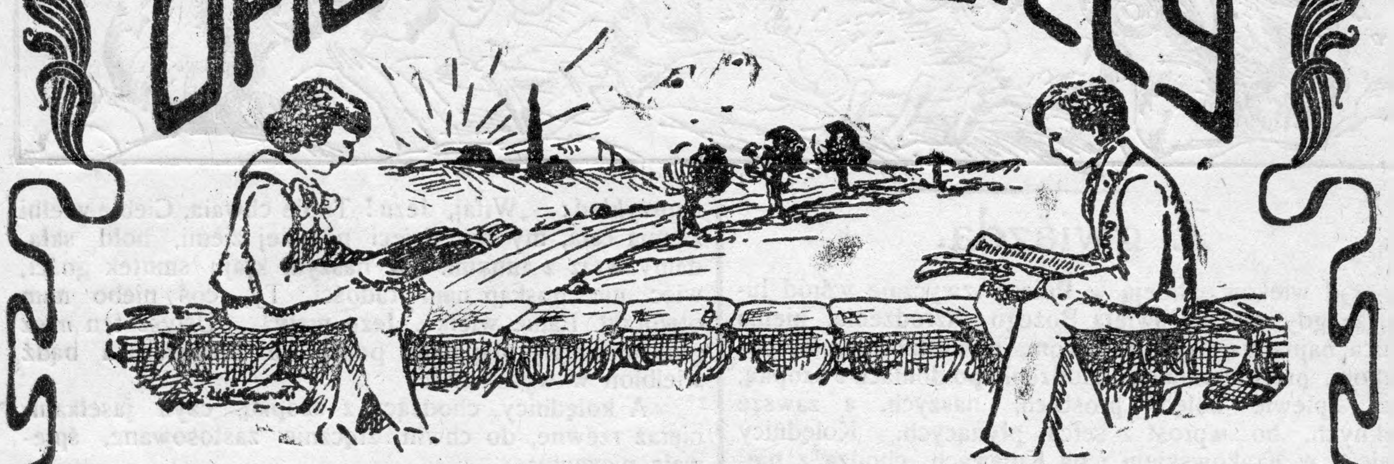
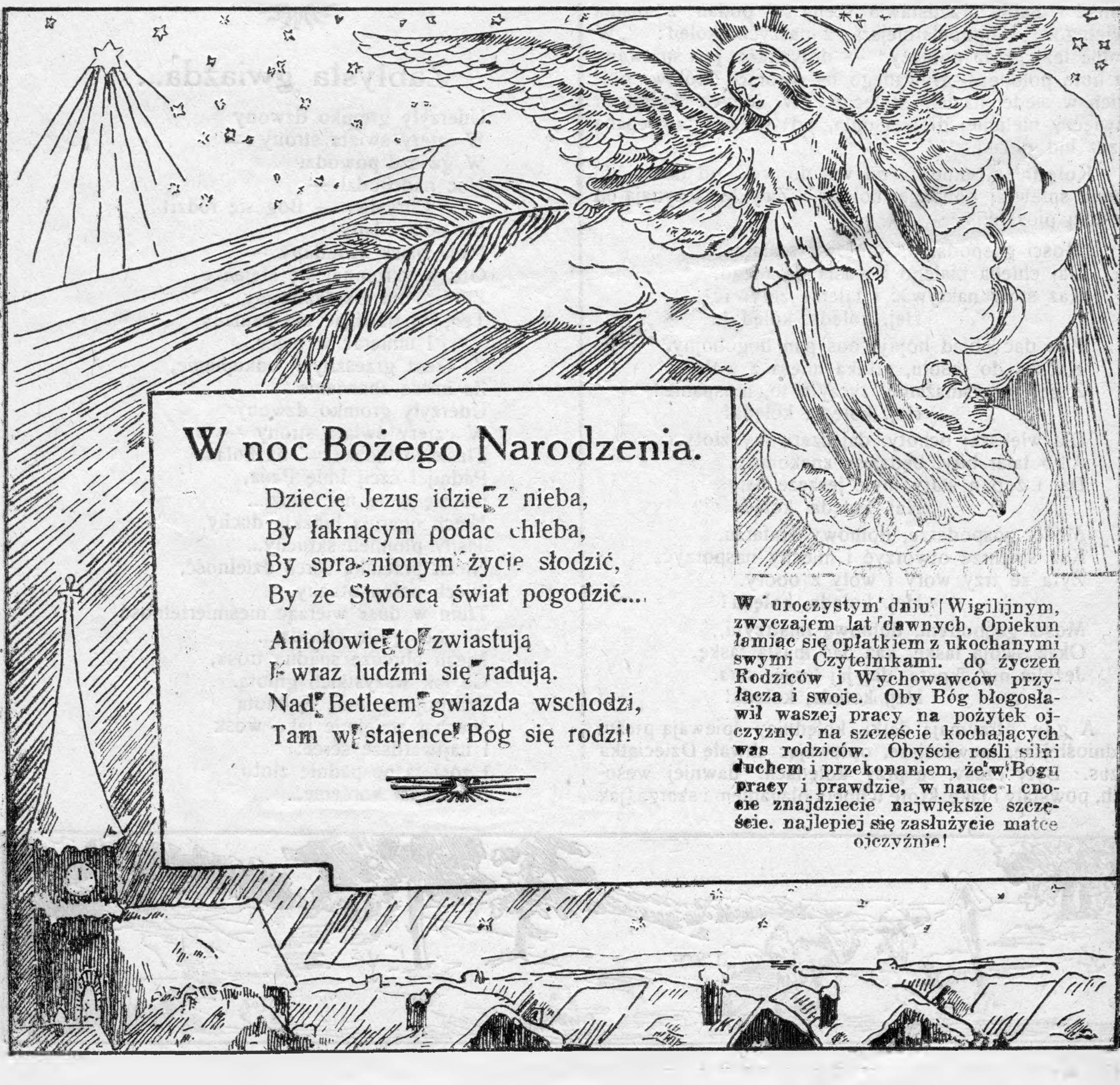
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Nr. 39. Nowemiasto, dnia 25 grudnia 1924. Rok I



W noc Bożego Narodzenia.

Dziecię Jezus idzie z nieba,
By łaknącym podać chleba,
By spragnionym życie słodzić,
By ze Stwórcą świat pogodzić....

Aniołowie to zwiastują
I wraz ludźmi się radują.
Nad Betleem gwiazda wschodzi,
Tam w stajence Bóg się rodzi!

W uroczystym dniu Wigilijnym, zwyczajem lat dawnych, Opiekun łamiąc się opłatkiem z ukochanymi swymi Czytelnikami. do życzeń Rodziców i Wychowawców przyłącza i swoje. Oby Bóg błogosławił waszej pracy na pożytek ojczyzny. na szczeście kochających was rodziców. Obyście rośli silni duchem i przekonaniem, że w Bogu pracy i prawdzie, w nauce i cnocie znajdziecie największe szczęście. najlepiej się zasłużycie matce ojczyźnie!



Z gwiazdą.

Od wieków istnieją w Polsce zwyczaje wśród ludu, że gdy nastaną święta Bożego Nźrodzenia, niema końca najrozmaitszym zabawom, powinszowaniom, podarkom, przebieraniu się, chodzeniu po domach z szopką, przy śpiewie kolęd, prostych, naszych, a zawsze pięknych, bo wprost z serca płynących. Kolędnicy wiejscy w Krakowskiem i na Kujawach chodzą z piękną gwiazdą, co to niegdyś, przed wieki, wskazywała drogę do ubożuchnej stajenki, w której Dzieciątko Jezus się narodziło, Trzem Królom — Mędrcom i ubogim pastuszkom. W wielu też miejscowościach młodzież wiejska, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i djabła przedstawia sceny z podań z pisma świętego. Najpopularniejsza z naszych kolęd: „W żłobie leży, któż pobieży“ — dotychczas jest śpiewana na nutę poloneza, grywanego na dworach królów polskich w siedemnastem stuleciu. W innych kolędach dźwięczy niemniej piękna nuta, od wieków ukochana przez lud polski.

Kolędnicy, chodząc od wsi do wsi, od domu do domu, śpiewaj pobożne kolędy. Zwykle zaczynają od wesołej piosenki:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Daj chleba białego i masła do niego,
Każ stoły nakrywać i talerze zmywać!
Hej, kolęda, kolęda!..

Każ dać obiad hojny, boś pan bogobojny,
Kaczka do rosołu, sztuka mięsa z wołu,
Z gęsi przysmażanie, życzym to, mospanie!
Hej, kolęda, kolęda!

Dla większej ochoty, daj czerwony złoty,
Albo talar bity, będziesz znakomity,
Daj i żupan stary, byle jeszcze cały.
Hej, kolęda, kolęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ śpichrze otworzyć i miechy nasporzyć,
Żyta ze trzy wory i woły z obory.
Hej, kolęda, kolęda!

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła łaskę.
Jeżeliś nie sknera, daj jaj kopę, sera.
Hej, kolęda, kolęda!

A gdy otrzymają datki, kolędnicy śpiewają pieśni podnioślejsze, rzewniejsze, opiewając chwałę Dzieciątka Jezus. Były czasy, że przy kolędach, dawniej wesołych, powstały i takie, które tchnęły błaganiem i skargą, jak naprzykład: „Witaj, Jezu! Tobie chwała, Ciebie wielbi ziemia cała, my też, dzieci polskiej ziemi, hołd składamy wraz z innymi. W naszym kraju smutek gości, więc nie poskąp nam radości, Ty, coś niebo nam otworzył, Panie wielki.. Jezu mały!... Usłysz ten nasz głos nieśmiały, daj nam pokój na nizkości, a bądź wielbion w wysokości!“

A kolędnicy, chodzący z szopką, czyli jasełkami nieraz rzewne, do chwili zręcznie zastosowane, śpiewają piosenki:

„Niechaj skroń chmurna się rozpogodzi, Dziecię bezdomne dzisiaj się rodzi, które ma dźwigać upadły świat... Słońce zachodzi na nieboskłonie i wkrótce gwiazdka złota zapłonie, wesele jasne wejdzie do chat!“

Zabłysła gwiazda...

Uderzyły gromko dzwony
W cztery swiata strony —
W gwiazd powodzi
Noc nadchodzi —
Chrystus — Bóg się rodzi!
Na pola i łany
Pada blask świetlany —
Oto w skromnej się stajence
Zrodzić ma Ukrzyżowany.
Ten, co dźwigać ma kajdany
I umierać w męce.
Za rzesz grzesznych odkupienie,
Za nasze zbawienie...
Uderzyły gromko dzwony
W cztery świata strony —
Tłuszcza ludzka — na kolana
Padnij i czcij Imię Pana,
Co się w tę noc rodzi...
Niech ogarnia ludzkie duchy
Jasny płomień skruchy...
Niech przenika serca dzielność,
Niech pełen otuchy
Tłum w dusz wierząc nieśmiertelność
W noc tę się odrodzi...
Niech obręcze spadną trosk,
Co tak wszystkich gniotą.
Przepojona wraz tęsknotą
Niechaj zmięknie jako wosk
I najtwardsze serce.
I zórz jasne padnie złoto
Na świata kobierce...



Marja Bogusławska. 4

Choinka chorej siostry.

Obrazek fantastyczny w 1 odsłonie.

(Dokończiene.)

(Muchomor, który poprzednio już przytoczył pieniek na pierwszy plan, przyskakuje do Marcinka chcąc związać mu ręce z tyłu).

Marcinek, rzucając się na szyję Wojtka

Wojtaszku, uściskaj matkę i Marysię. Powiedz, jak żałuję, iż nie mogłem jej dostarczyć tak pożądnej choinki!

Muchomor odrywając go.

No, no, bez czułości! Nie płakać! nie rozczulać się! Nie pozwala się skazańcom na gawędy. (Wiąże ręce Marcinka, tymczasem Wojtek wyprzedza ich, podbiega do pieńka, klęka przy nim i składa głowę).

Muchomor (prowadzi Marcinka,

do pieńka i spostrzega Wojtka). A to co znaczy?

Marcinek.

Wojtuś, odejdź, wracaj do matki!

Muchomor.

A to co za amator! Królu, temu głowa zawadza na karku, chce gwałtem, żeby mu ją zdjąć!

Król wstając z tronu.

Co to ma znaczyć?

Muchomor.

Wprzód tego sprzątnąć?... Z tego łebka byłby niezły brelok dla jego wysokości imci pana Buka.

Buk pogardliwie.

Szszszszszumię na to!

Król.

Czyś skamieniał na tym pniu? Skąd ta pohopność do śmierci u ciebie, coś jej się lękał tak bardzo?

Wojtek podnosi głowę, nie wstając wcale.

Królu miłościwy, jeżeli jeden z nas ma zginąć, to już lepiej ja! Jestem słabowity i lękliwy, matka nie wielką pociechę ze mnie mieć będzie! Ale Marcinek to tęga głowa i silne ręce. On się zaopiekuje i zapracuje i na chorą matkę i na siostrę kalekę.

Król.

Siostra twoja jest kaleką?

Marcinek pospiesznie.

Tak, dla niej biedaczki chcieliśmy ściąć ten świerczek. Ona od urodzenia nie chodzi, chociaż ma już siedem lat. Słyszała od innych dzieci i czytała w książce, że na Gwiazdkę zapalają dzieciom drzewko, zapragnęła przeto choć raz w życiu także mieć choinkę. Inaczej to by się nam nie śniło chodzić do cudzego lasu. Choć nieraz w chacie zimno — cudzego drzewa nie braliśmy.

Wojtek.

My uczciwi, ale Maryś tak się cieszyła, gdyśmy obiecali jej przynieść drzewko... że nie mogliśmy oprzeć się pokusie.

Marcinek.

Królu, ja też nie chcę, żeby on umierał. On taki dobry. I tak ślicznie śpiewa — rozwesela mamę i Marychę. One go tak kochają!

Wojtuś obejmując pieniek ramionami.

Nie! nie! ty żyj Marcinku!

Marcinek.

Ja już jestem skazany!

Muchomor.

Ej, bo obydwa łby sprzątnę!

Świerkunia wzruszona.

Ile w nich serca! jaka piękność duszy
W tych obu braciach, co się tak kochają!

Jodłunia j. w.

Czyż się sąd świetny ich losem nie wzruszy?
Czyż oni prawa do łaski nie mają?

Sosnunia j. w.

O wszelka srogość z pewnością się skruszy,
Gdy z poświęceniem takiem poczynają.

Król j. w.

Snać rosa opada. (Ociera dłonią oczy) Wilgoć osiada mi na rzęsach... Bracie Dębie co ty na to po wiesz. Wszak warci przebaczenia?

Dąb.

Absolutnie.

Król.

A ty co, bracie Buku?

Buk.

Ja szszszszszu... (Głos mu się łamie, zakrywa twarz dłońmi i płacze).

Król do chłopców.

Miłością rodzinną i poświęceniem wzajemnem okupiliście tym razem waszą winę. Ale w przyszłości nie sięgajcie nigdy po cudzą własność.

(Wojtek wstaje i rzuca się w ramiona Marcinka).

Jodłunia do Króla.

Wspomnij też na tę biedną dziewczynkę.

Świerkunia.

Chcesz ich radosną zobaczyć minkę?

Sosnunia, kończąc.

Daruj im, ojcze, daruj choinkę!

Król.

Dworzanie moi, zajmijcie się tem!

(Krasnoludki biegną w głąb, oświetlając pięknie przystrojoną choinkę).

Wojtek i Marcinek z zachwytem.

Jaka śliczna!

Król.

Weźcie ją odemnie dla waszej siostrzyczki.

Wojtek i Marcinek.

O dobry królu!

Król.

Słodko jest przebaczać i czynić dobrze!

Dąb.

Absolutnie.

(W oddali zegar na wieży bije dwunastą godzinę).

Król.

Niebawem zacznie się nowy dzień, w którym przed wiekami zabłysła gwiazda Betlejemska!

(W blasku ognia bengalskiego ustawia się żywy obraz, krasnoludki i drzewa śpiewają na nutę kolendową.

Chór.

Witaj Jezu! Tobie chwała,
Ciebie wielbi ziemia cała.
My też drzewa z polskiej ziemi
Modły niesiem wraz z innemi.
Niech w ojczyźnie radość gości
Po dniach nędzy i żałości.
O daj ludziom i przyrodzie
Pokój, szczęście w wspólnej zgodzie!

(KONIEC).

Są ludzie wielbłondy juczne, gotowi wszystkie ciężary dźwigać na swoim nieugiętym grzbiecie i ludzie hyeny, krążący tam tylko, gdzie łatwą zdobycz wśród trupów znaleźć mogą.

Stroje w szopce.
(Dokończenie)

Pozostają jeszcze dwie ważne postacie jasełek Św. Józef i Matka Boska.

Św. Józefa ubieramy w jakąś ciemną suknię długą, przewiązaną w pasie. Może być piaskowa, szara itp. Na to narzucony na jedno ramię płaszcz, ciemniejszy np. granatowy, brązowy, czarny. Sw. Józef musi mieć długie siwe włosy i takąż brodę.

Matka Boska powinna mieć suknię białą, płaszcz niebieski lub szafirowy i lekką białą zasłonę na włosach (szal gazowy lub muślinowy). Naokoło głowy ślicznie by było zrobić nimb, czyli koło wielkie na którem w odstępach umocujemy gwiazdy złote. Koło zrobić z grubego drutu lub też trzcinki używanej do koszykarstwa. Jedno lub drugie pozłocić lub owinąć złotym papierem. Tak przygotowane koło osadzić na drążku cienkim, który wsuwamy za ubranie na plecach i przywiązujemy taśmą przez ramiona i pod pachami. Przy niektórych jasełkach trzeba dać Matce Boskiej koronę na głowę. Koronę polską najlepiej, jako Królowej korony polskiej.

Najłatwiejsze są ubiory pastuszków. Koszule w pasie przewiązane (mogą być bez rękawów), owcze futra, (serdaki, kożuszki) futrem do wierzchu, zaczepione jednym końcem na ramieniu i zwieszone naukos przez plecy do drugiego boku; spiąć oba końce od ramienia do boku taśmą lub rzemieniem idącym przez piersi. Nogi bose, w ręku wysoka laska, zakrzywiona u góry.

Przechodzimy do ostatniego typu ubiorów, mianowicie do ubiorów fantastycznych bajecznych, jak kostjumy czarownic, czarodziejów, wróżek, kwiatów, motyli krasnoludków. Z tymi ubiorami o wiele łatwiej sobie poradzić niż z historycznymi albo ludowymi. Tu nie obowiązuje epoka ani ścisłość kroju. Czy np. nasza „królowa krasnoludków“ będzie miała suknię długą czy krótką, obcisłą czy fałdzistą, to już, doprawdy, wszystko jedno. Wszystko w tych ubiorach może być fantastyczne, wymyślone.

Wróżkę można ubrać biało, tęczowo, różowo, lub zielono, jeśli to jest wróżka lasów. Korona króla zimy lub Sniezycy może mieć formę sopli lodowych a musi być srebrna lub biała ze srebrem. Z waty można robić śnieżne obszycia u białej sukni, nalepionej srebrnemi gwiazdami, narzuconej srebrnemi nićmi (od choinki).

Krasnoludki tak często występujące w bajkach, można by unarodowić, dając im zamiast czubatych kapturów — czapeczki rogate, oszyte barankiem z bibuły i takimże barankiem oszyte serdaczki, tegoż koloru co czapeczki. Rusałki, nimfy, można bardzo ładnie ubrać, upinając na białej sukni (bodajby koszuli) długie, wodne trawy, zrobione z bibuły, pociętej w wąskie pasy wpoprzek fałd bibuły. Dodajmy do tego srebrne i złote nici i kwiaty lilii wodnej (nenufaru) zrobione z bibuły karbowanej.

W ubiorach fantastycznych bardzo są pożądane wszelkie świecidła, a więc owe nici złote i srebrne, gwiazdki metaliczne, cekiny czyli pajety — świecące metalicznie paciorki, bombki od choinek na oczy lub zakończenia różków motyla.

Mała jasnowidząca.

Było to w piątek. Mała Hanusia uczyła się katechizmu i ciocia tłómaczyła jej, co to prorocy. „Byli to ludzie — mówiła — którzy wiedzieli, co będzie za sto lat i dalej jeszcze; ale wiedzieli to jedynie przez Boga: bo człowiek sam z siebie nic nie wie, co się stanie. Wieszże ty, co będzie utro? „Wiem“! zawołała Hanusia. — “A cóż takiego? — zapytała zdziwiona ciotka — „Sobota“.

Logogryf.

Z podanych poniżej sylab ułożyć 19 wyrazów, których początkowe i końcowe litery utworzą pierwsze wiersze dwóch powszechnie śpiewanych u nas kolend: a, a, cja, do, e, gnes, gzo, i, in, ksi, ka. kluz, log, le, ło, łu, łu, mur, ma, mar, mo, na, ni, niec, ny, nit, o, o, o, ó, po, pro, ród, res, roch, ram, ród, ski, szę, siń, ski, sko, u, ta, tycz, tar, wo, ziń, zes, ze.

Znaczenie wyrazów.

1. Forma bajki ze świata zwierzęcego lub roślinnego
2. Zbiór ludzi osiadłych na pewnej od dawna należącej do nich przestrzeni
3. Wielkie litery początkowe
4. Postać mitologiczna
5. Znakomity powieściopisarz współczesny
6. Uprzejmie wyrażona forma życzenia
7. Miasteczko w pow. Krzemienieckim (Wołyń)
8. Człowiek wodzący niedźwiedzia
9. Człowiek należący do azjatyckiego narodu, który dokonywał częstych napadów na Polskę
10. Coś pochodzącego z obcych klimatów
11. Znakomity faraon egipski
12. Punkt sklepienia niebieskiego wprost nad naszą głową.
13. Dwie samogłoski
14. Własność przyciągania żelaza
15. Wapień zbity ziarnisty
16. Dwie samogłoski
17. Pierwiastek chemiczny najlżejszy w naturze
18. Pieniądz czarodziejski
19. Jeden z męczenników narodowych XIX stulecia.

Zagadka liczbowa

(ułożył Aleksy Wachowski.)

W kwadracie o czterech przedziałkach rozłożyc liczby 1, 2, 3, 4 — w ten sposób aby w kierunku poziomym jak i pionowym wypadł iloczyn 24.

Rozwiązanie szarady z Nr. 36

Kro—ki
Ni
Kroniki

O układaniu i rozwiązywaniu zagadek.

Dopóki podawaliśmy krótkie jednostronne logogryfy, byliśmy formalnie zasypani takowemi, nadsyłanemi nam przez Czytelników i Czytelelniczki. Odkąd oznajmiliśmy, że podawać będziemy tylko dwustronne logogryfy, urwały się takowe zupełnie. I nie dość na tem, już i rozwiązań nikt nie nadsyła. A przecież choć układ dwustronnego logogryfu jest trudniejszym, to rozwiązanie łatwiejszem jest od jednostronnego.

Zachodzi tu kwestja pewnego lenistwa, które nie może zdobyć się na poszukanie znaczenia aż 18 czy 20 wyrazów!

W niektórych wypadkach jestto kwestja nieznajomości metody, która zasadzać się powinna na znalezieniu najprzód wyrazów nie ulegających wątpliwości: np. człowiek niepoczytalny.... któż nie zgadnie że to warjat... Ukrycie rzeczy cennych — skarb... Mając 3 lub 4 wyrazy odgadnięte, można odgadnąć całość, a wówczas wynajdywanie poszczególnych wyrazów jest już tylko zabawką.

Układać logogryfy najlepiej z pomocą encyklopedji.

Redaktor: Marja Bogusławska.